

Wojciech Roszkowski

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Wojciecha Kasprowskiego
„Ewolucja polityczna obozu solidarnościowego w latach 1989-2001 z
prespektywy parlamentarnych kampanii wyborczych”**

Rozprawa doktorska mgr Wojciecha Kasprowskiego dotyczy zmian zachodzących w „obozie solidarnościowym” w latach 1989-2001 z punktu widzenia kampanii wyborczych. Temat jest sformułowany konkretnie i jasno. Jest to temat istotny, a wydaje się, że nie był prezentowany dotąd w takim ujęciu.

Praca składa się ze wstępu i czterech rozdziałów. We wstępie autor określa, w jaki sposób definiuje „obóz solidarnościowy”, a także precyzuje główne pojęcia stosowane w pracy, takie jak: potencjał polityczny, ugrupowania posolidarnościowe, ugrupowania postkomunistyczne, kampania wyborcza, czy strategia wyborcza. Czyni to w sposób przekonujący i wskazujący na dużą dyscyplinę badawczą. Charakteryzuje też wykorzystane w pracy źródła. Są one obszerne, różnorodne i w zasadzie wyczerpujące. Obejmują zarówno opracowania monograficzne, dokumenty wytwarzane przez partie polityczne, komunikaty prasowe, akty prawne i relacje polityków. Być może można było jedynie sięgnąć szerzej do badań socjologicznych o postawach wyborczych.

W rozdziale pierwszym autor przedstawia krótko wynik wyborów z 4 czerwca 1989 roku jako swoistą cezurę początkową pracy, a następnie genezę polskiej zmiany systemowej i główne czynniki, które na nią wpłynęły: koniunkturę międzynarodową, siłę oporu społecznego przeciw władzom stanu wojennego, sowiecką pierestrojkę, także rolę Kościoła katolickiego. W analizie tej zabrakło mi wpływu pogarszania się sytuacji gospodarczej na malejącą determinację komunistów w utrzymaniu władzy, a rosnącą ich wolę podzielenia się z opozycją odpowiedzialnością za klęskę.

Rozdział drugi obejmuje trzy kampanie wyborcze z lat 1989, 1991 i 1993, podczas których ugrupowania zaliczane przez autora (i zasadniczo słusznie) do

szeroko rozumianego „obozu solidarnościowego” dążyły do władzy, dzieląc się i transformując. Autor słusznie wyodrębnił te trzy kampanie, gdyż ich finał – wybory z 1993 roku – niewątpliwie stanowią wyraźną cezurę w dziejach III RP, kończąc pierwszy okres zmian politycznych w łonie tego obozu spektakularną porażką.

W rozdziale trzecim mgr Kasprowski przedstawił dwie kolejne kampanie z 1997 i 2001 roku. Okres ten kończy także katastrofa „obozu solidarnościowego” z 2001 roku. Z punktu widzenia tematu rozprawy cezura 2001 roku wydaje się jak najbardziej uzasadniona. Autor wprowadza tu słusznie rozróżnienie „obozu solidarnościowego” do 2001 roku i „posolidarnościowego” w następnych latach. Choć nie jest ono tak ostre, o czym niżej, ale dla dobra zasadniczego wątku rozprawy jest ono konieczne.

Rozdział czwarty poświęcił mgr Kasprowski na podsumowanie dotychczasowych rozważań metodą porównawczą. Omawia więc tu nie tylko wnioski płynące z poszczególnych kampanii, ale także przedstawia konkluzje dotyczące trafności wydziałania poszczególnych komitetów wyborczych, umiejętności sprostania oczekiwaniom wyborców, założeń programowych oraz skuteczności samych kampanii. Na koniec dodaje uwagi o roli samego związku „Solidarność” w poszczególnych kampaniach wyborczych. Uwagi zawarte w tej części pracy należą do najciekawszych jej fragmentów.

To samo dotyczy ujęcia przez autora kwestii specyficznej roli Kościoła katolickiego w procesie politycznym toczącym się w III RP. Mgr Kasprowski słusznie zauważa niejaki zagubienie Kościoła wobec skomplikowanych problemów transformacji, a często jego zbyt triumfalizm. Myślę, że warto było dodać, że taka postawa Kościoła w Polsce wynikała z przytłaczającego wpływu pozycji i osobowości papieża Jana Pawła II, które owocowały pewnego rodzaju samozadowoleniem i biernością hierarchów w Polsce.

Jak już wspomniałem, praca jest dobrze udokumentowana, poprawnie zredagowana i napisana jasnym, zrozumiałym językiem. Jej walorem jest także wykazana przez autora umiejętność spojrzenia na najnowsze dzieje polityczne, z ich wszystkimi szczegółami i zawiłościami, z szerszej perspektywy politologicznej.

Nie oznacza to, że recenzent nie ma w tym przypadku już nic więcej do powiedzenia.

Przede wszystkim można się zastanawiać, czy autor wyczerpał w swych analizach pojęcie „strategii wyborczej”. Skoro autor definiuje to pojęcie jako „ogół

działań politycznych danego ugrupowania, zmierzających do uzyskania jak najlepszego wyniku wyborczego”, to w moim przekonaniu na pojęcie to składają się nie tylko programy polityczne i charakterystyki osobowe, o których autor pisze dość wiele, ale także rozpracowanie elektoratu i metody prowadzenia kampanii. Autor zauważył gdzieś wprawdzie, iż rozeznanie elektoratu było w latach dziewięćdziesiątych słabą stroną kampanii wszystkich, a szczególnie solidarnościowych ugrupowań, ale prosiłoby się o nieco więcej uwag na ten temat, jak również na temat stosowanych przez partie polityczne metod promocji swoich programów i swoich kandydatów.

Na tle problemów strategicznych partii solidarnościowych warto było, tytułem porównania, pokazać źródła skuteczności obozu postkomunistycznego. SLD i PSL dokonały bowiem niezwykłego manewru, przyciągając zarówno elektorat zadowolony ze zmian (szeroko rozumiana nomenklatura), jak i z nich niezadowolony. Odium kosztów transformacji spadło na obóz solidarnościowy, który przecież rządził w pełni do 2005 roku jedynie sporadycznie, zaś środowiska postkomunistyczne karmiły się sukcesem swych elit, jak i pretensjami osób pokrzywdzonych przez zmiany. Dysponowały też, zwłaszcza w latach dziewięćdziesiątych, zdyscyplinowanym i nadal licznym elektoratem.

SLD był więc partią swoistego sojuszu robotniczo-chłopsko-burżuazyjnego (!) posiadającą ponadto przemożny wpływ w ośrodkach władzy pozostających poza klasycznym trójkątem ustawodawstwo-egzekutywa-sądownictwo, a więc w mediach, biznesie i służbach specjalnych. Tytułem ilustracji specyficznych metod promocji lub raczej antypromocji można podać przykład eliminacji z życia politycznego za pomocą tych ośrodków władzy wicemarszałka Sejmu Andrzeja Kerna z PC. O postkomunistycznych wpływach w media, biznesie i służbach jako ważnym elemencie skuteczności kampanii politycznych warto było wspomnieć szerzej. Na przykład brak ustawowej lustracji owocował lustracją „z ukrycia”, a więc wykorzystywaniem „haków”, na przykład przez osławione pismo „Nie”.

Środowiska solidarnościowe nie tylko miały ograniczone środki działania, nie potrafiły rozpoznać swych wyborców ani zmobilizować elektoratu biernego, ale także nie umiały się podzielić wedle jasnego kryterium programowego, ulegając konfliktom personalnym. W rezultacie podział tych środowisk nie miał charakteru typowego dla systemów demokratycznych, gdyż „prawica” ekonomiczna (UD, KLD) – jeśli ją w ogóle można nazwać prawicą – była lewicowa obyczajowo i odwrotnie: „lewica”

ekonomiczna (PC, ZChN itd.) była prawicowa pod względem aksjologii. Co więcej, jak słusznie zauważa autor pracy (s. 256), niektóre ugrupowania solidarnościowe prowadziły bratobójczą walkę na obszarze podobnych segmentów elektoratu. Warta dłuższego zastanowienia jest natomiast klęska lewicy solidarnościowej. Upraszczając można powiedzieć, że jej ideały społeczne zostały (niezbyt szczerze i wiarygodnie) absorbowane przez SLD, a aksjologia – przez ugrupowania wolnorynkowe.

Warto było też szerzej zastanowić się nad granicami obozu solidarnościowego. Nie były one bowiem tak ostre. Leszek Balcerowicz był dokooptowany do obozu solidarnościowego, ale wkrótce znalazł się po stronie establishmentu III RP, zaś Andrzej Arendarski „dokooptował się” doń jeszcze szybciej. To zresztą uwaga ogólniejsza. Podział na obóz solidarnościowy i postkomunistyczny został już pod koniec lat dziewięćdziesiątych rozmyty przez podział na linii nowy establishment-wykluczeni, nie pokrywający się do końca z tamtym. Szkoda, że w pracy nie ma o tym mowy, a przecież oddzielny marsz do wyborów 1997 roku Unii Wolności i AWS jest jakimś odbiciem tej tendencji, a powstanie i sukces Platformy Obywatelskiej jako ugrupowania posolidarnościowego był już efektem przesunięcia się osi podziału z linii „obóz solidarnościowy” vs. Postkomuniści na linię establishment-poszkodowani.

Z uwag bardziej szczegółowych polemizowałbym z uwagą autora (s. 9) o tym, że w latach dziewięćdziesiątych nieznanym był fenomen tabloidów. Owszem, był znany, a tabloid Urbana „Nie” odegrał wtedy ogromną rolę w dyskredytacji obozu solidarnościowego.

Określenie „utrzymywanie sztucznej jedności jak i zbytniego rozproszenia” (s. 14) jest trochę nielogiczne. Jedni przywódcy dążyli bowiem do sztucznej jedności, a inni – ulegali tendencji odwrotnej.

Na s. 66 zabrakło mi informacji o przygotowaniach Kremla do tego, by rezygnując z wpływów politycznych przejąć wpływy gospodarcze w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, a także o wpływach Sowietów w służbach specjalnych tych krajów. Coś niecoś już o tym przecież wiadomo.

Na s. 91 jest ewidentny błąd – zamiast prezydent Wałęsa winno być prezydent Jaruzelski (w. 5 od góry).

Wzrost o ileś procent oznacza co innego niż wzrost o ileś punktów procentowych (s. 180, w. 9). W tym przypadku chodzi o punkty procentowe, a nie procenty.

Na s. 223 warto było zastanowić na chwilę nad „lewicowością” SLD, bo był on lewicowy w kwestiach aksjologii, ale w kwestiach gospodarczych była to partia prawicowo-wolnorynkowa.

Nie wiem, czy refleksje Krzysztofa Korzeniowskiego o mentalności wyborców AWS (s. 237-238) można uznać jednoznacznie za „ciekawe”. Być może są one ciekawe, ale jedynie dla analizy mentalności niektórych badaczy, którzy bezpodstawnie i zbyt łatwo używają określenia „paranoiczny”.

Wszystkie te uwagi nie zmieniają jednak mojej generalnie pozytywnej oceny pracy. Jest ona oparta na obfitej literaturze, dobrze zredagowana i świadczy o sporej dojrzałości badawczej autora. W przypadku publikacji pracy warto by wziąć pod uwagę choćby niektóre ze zgłoszonych tu uwag. Niemniej bez zastrzeżeń wnioskuję o dopuszczenie mgr Kasprońskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 17 II 2016 r.



Prof. dr hab. Wojciech Roszkowski